



Fot. Jacek Babicz

Być Żydem

Z Konstantym Gebertem (Dawidem Warszawskim)

rozmawia Jerzy Kowalczyk

Wczoraj w Lublinie gościł Konstanty Gebert, wybitny publicysta i komentator polityczny, znany pod pseudonimem Dawid Warszawski.

Obserwator rozmów okrągłego stołu, korespondent bałkański Gazety Wyborczej, towarzysz Tadeusza Mazowieckiego w jego misji pokojowej w Bośni, autor książek „Przerwa na myślenie”, „Mebel”, „Magia słów”, współtwórca w 1977 r. Żydowskiego Uniwersytetu Latającego, Polskiej Rady Chrześcijań i Żydów, przedszkola

żydowskiego w Warszawie i wielu innych inicjatyw żydowskich. Od stycznia br. redaktor naczelny miesięcznika żydowskiego Midrasz.

*** Co pana skłoniło do wizyty w Lublinie?**

- Zostałem zaproszony przez Ośrodek Brama Grodzka - Teatr NN na promocję miesięcznika żydowskiego Midrasz. Przyjechałem z ciekawości, po ładnych paru latach nieobecności w Lublinie. To co zobaczyłem na wstępie, zaparło

mi dech: pomysł stworzenia wirtualnego miasta żydowskiego, praca nad jego makietą itd. To bardzo potrzebne i ważne.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 12)

Być Żydem

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

*** Jest wielu Żydów, którzy nie przyznają się do swojej nacji. Skąd w panu bierze się ta pasja do spraw żydowskich. Czy to wynik wartości wpojonych w rodzinie?**

- To stulecie nauczyło wielu z nas, że bezpieczniej jest nie być Żydem. Wielu wyparło się swojego pochodzenia. Mogę nad tym ubolewać, ale rozumiem takie wybory. Moja matka miała wielkie pretensje do mnie z powodu mojego wyboru. Mówiła: no dobrze, ty robisz ze swoim życiem to co chcesz, ale czy możesz decydować za swoje dzieci? Ale tak naprawdę wyboru chyba nie ma. Trzeba byłoby bardzo długo i bardzo daleko uciekać, żeby naprawdę uciec od swojego pochodzenia. Nie ma to sensu. Jest bowiem nieprawdopodobną rozrzutnością odwrócić się od tego bogactwa, od tej głębi, od mądrości jaką oferuje mi moje pochodzenie. Martwię się, że mi życia nie starczy, by móc zaczerpnąć z tego to, co najwartościowsze.

*** Pana rodzicom było to obojętne?**

- Tylko moja matka była Żydówką. Ojciec nie. Pochodził z prostej, chłopskiej rodziny. Oboje przed wojną byli komunistami. To ważne rozróżnienie, bowiem wtedy groziło za to więzienie, a nie kariera. Dla nich sprawy pochodzenia były mało istotne. Wierzyli przecież w społeczeństwo bezklasowe. Strasznie trudno było patrzeć na ich starość. Umarli rozgorzyczeni, ze świadomością, że służyli złej sprawie.

*** Czy na pana wybór życiowy miał wpływ rok 68?**

- Byłem wówczas uczniem liceum. Dostałem raz pałą w łeb. Innym razem jacyś ludzie napadli mnie na ulicy, zwymyślali od wstrętnych Żydów i pobili. Wyrzucano mnie ze szkoły. Te wypadki naruszyły obraz wyniesiony z domu, że moje żydowskie pochodzenie jest nic nie znaczącym biologicznym przypadkiem. Potem była bardzo długa i skomplikowana droga do odzyskania tożsamości.

*** Czy dziś, zgodnie z ostrzeżeniem matki, pańskie dzieci nie mają do pana pretensji, że są Żydami?**

- Jak były tłuczone w szkole za to, że zabiły Jezusa to miały pretensje. Dziś wiedzą, że urodziły się z jeszcze jedną możliwością życiową, którą zechcą - mam nadzieję - wykorzystać.

*** Czy obecnie w Polsce trudno być Żydem?**

- Na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie na pewno łatwo i jest to nawet przyjemne. Bowiem na pytanie: Co się nosi w Warszawie? Odpowiada się dziś: - Żydów na rękach. Ale gdzie indziej jest z tym bardzo różnie. Bo i Polska jest różna. Nie wiem natomiast, jak bym się czuł w Piotrkowie Trybunalskim, czy w okolicy gdańskiego kościoła pod wezwaniem św. Brygidy. Są bowiem dwie różne Polski, żyjące obok siebie, ale inne. Podział przebiega w poprzek Polski, przez różne miasta, środowiska i grupy społeczne. Jest więc taka Polska, w której czuję się na miejscu, której czuję się częścią, w której jest mi dobrze i bezpiecznie. I jest inna Polska, która nie chce kogoś takiego jak ja. I z wzajemnością. Ja również nie chcę takiej Polski. Ale Polska wypelzła z lodówki, w której tkwiła 50 lat i jeszcze całkiem nie doszła do siebie.

*** Jak duże jest obecnie środowisko żydowskie w Polsce?**

- To trudno ocenić. Można przyjąć formalne kryterium, czyli pochodzenie matki. Ale są tysiące osób, które są Żydami, a o tym nie

wiedzą. Zdarzają się przypadki, że człowiek dowiaduje się o rodowodzie żydowskim już w życiu dorosłym, bo wcześniej ukrywano to przed nim, albo w ogóle wymazano z rodzinnych życiorysów. Inni wiedzą, że ich ród ma jakieś związki z Żydami, ale nie chcą nic z tym robić. Nie wystarczy się urodzić Żydem, trzeba chcieć nim być. Szczęśliwie jesteśmy Żydami z wyboru. I wiele osób chce. Jeśli brać więc pod uwagę liczebność warszawskiej gminy wyznaniowej to liczymy kilkaset osób, jeśli pozostaje kryteria, jest nas 25 tysięcy.

*** I do nich jest skierowany powstały w kwietniu tego roku miesięcznik Midrasz?**

- To pismo żydowskie, ale nie tylko dla Żydów. Dla wszystkich zainteresowanych problematyką żydowską.

*** Co znaczy słowo Midrasz?**

- Midrasz to przypowieść komentująca Święte Księgi. Skutek rozmowy z Torą. Najwyższa umiejętność czytania między wierszami. Opowiem panu midrasz, który najbardziej lubię. Po przejściu przez Żydów Morza Czerwonego, gdy fale zalały wojska faraona, aniołowie zaczęli na wyżynach śpiewać: Hosanna! Wtedy Bóg ich skarcił: Moje dzieci giną, a wy się cieszyacie.

*** Dziękuję za rozmowę.**